Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 13 — 14 Katowice, 14 lipca 1929 Rok IV

„Razem młodzi przyjaciele! .. W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!“

Wszystko mija na tym łez padole jak fala na morzu. Minęły lata dziecięce, nadeszły dni nauki, minął końcowy egzamin dojrzałości a człowiek staje się z dnia na dzień mocniej przekonany, jak małym prochem on jest w porównaniu z wszechświatem. Jednak, chociaż człowiek wie, iż świat nic mu nie da, cieszy się i mało patrzy na przyszłość. A kiedyż to może większa radość panować w sercu człowieka, jak nie po zdaniu egzaminu dojrzałości. Ten młody maturzysta wmawia w siebie, że mu już nic nie potrzeba, gdyż on jest panem wszystkiego. Cieszy się przeto po zdaniu matury, jak i gdzie tylko może. A jednak nie znajduje, choćby wśród największych uciech, zadowolenia wewnętrznego i wciąż go coś niepokoi. Powoli przekonywuje się, iż uciechy ziemskie nigdy go zadowolić nie mogą i dlatego też zaczyna inaczej patrzeć na świat. A przecież wiemy, że człowiek młody to temperament żywy, który wciąż czegoś nowego poszukuje. Szukał i ten maturzysta w gazetach, czy gdzie niema jakiejś posady do objęcia, lub czyby nie można wyjechać na wieś dla udzielania lekcyj. Brał on różne dzienniki do ręki, ażeby tylko tam coś znaleźć. Jakoś najlepsze było dla niektórych maturzystów ogłoszenie w „Gościu Niedzielnym“ rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów w Kokoszycach. W nadziei, iż tam znajdą spokój wewnętrzny wyruszają w liczbie 16 do owej uroczej miejscowości. Dzień naszego przyjazdu na miejsce był cichy i pogodny. Na widok tak pięknej miejscowości, jaką są Kokoszyce — a przedewszystkiem Księżówka i jej park — serca nasze napełniły się radością. Przez trzy dni odbywały się nauki rekolekcyjne, które wygłaszał przewielebny ks. prałat Maśliński, regens seminarium śląskiego w Krakowie. Nauk zostało wygłoszonych 10, które głęboko wryły się w nasze serca. Przedewszystkiem podobała nam się nauka o powołaniu kapłańskiem, która dla maturzystów była bardzo pożądaną. To też było nszym celem, ażeby przekonać się, do jakiego stanu z nas każdy powołany jest. Nie namawiano nas, ani też nie zachęcano, lecz jedno zdanie wbiło nam się w głowę: Biada tym, którzy od Boga talenta mają, którzy od niego do służby Bożej powołani są, a jednak odchylają się od niej, ale biada też i tym, którzy nie z powołania, ale z namowy do rzeszy tych, którzy dzierżą klucze nieba, się zaliczają. To zdanie wiele rozważań nasunęło nam, które jednak przed wyborem zawodu pożądane są. I tak, chociaż nie wielu, lecz i to wystarczy zdecydowało się poświęcić się służbie Bożej. Dobrze uczynili ci maturzyści, gdyż oni wiedzą, że świat obecne coraz silniej traci wiarę i dlatego też stan duchowny potrzbuje niezłomnych, twardych w wierze księży, którzy na niwie rozkrzewienia wiary wiele do działania mają. Z wielką radością wysłuchaliśmy wszystkie nauki a na koniec rekolekcyj złożył każdy z uczestników spowiedź generalną. Jaka to wesoła chwila po spowiedzi generalnej, kiedy człowiek zrzucił z siebie wszystek brud grzechów z całego życia, kiedy znowuż przedsięwziął odtąd kroczyć po prawdziwej drodze do zbawienia wiecznego. Z radością też piersi nasze śpiewały hymn dziękczynny „Te Deum laudamus“ i dziękowały Bogu, który nigdy nie przestaje troszczyć się o swoje owieczki, aby nie zbłądziły. Po skończonej mszy św. i błogosławieństwie nastąpiło pamiętne pożegnanie wszystkich w refektarzu. Jeszcze raz przemówił do nas przew. ks. prałat Maślinski, dziękując nam za wytrwałość i spodziewając się, że to zdanie: „Miejcie Boga w sercu i Jego sie trzymajcie“ nigdy nie wyjdzie z naszego serca. Następne przemówił ks. prof. Josiński, dziękując ks. prał. za treściwe nauki wygłoszone dla uczestników, a nas prosił o wytrwanie w dobrem na zawsze. Chociaż nas nie wielu było, to jednak na zawsze pamiętać będziemy te chwile przepędzone w czasie rekolekcyj. „Razem młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.“ Razem zjechaliśmy się z różnych stron Śląska, nawet z Krakowa, ażeby między sobą podzielić nasze zdanie. Jedni przekonani o powołaniu do stanu duchownego, drudzy przedsięwziąwszy sobie jako cel dobre i bogobojne życie prowadzić, pożegnaliśmy się z uśmiechem na twarzy. Większa część uczestników, która przekonała się, że nie każdy ma powołanie od Boga, zgodziła się jednak nie jako duchowni, ale jako świeccy misjonarze pracować w różnych związkach i stowarzyszeniach katolickich przez wygłaszanie referatów i wykładów o treści religijnej, ażeby w wielkim stopniu przysłużyć się Kościołowi katolickiemu. Mamy mocną nadzieję, że przedsięwzięcia wszystkich uczestników spełnione będą a bądźmy przekonani, że się wielce przysłużymy Kościołowi naszemu i naszej ukochanej Ojczyźnie. I wy inni maturzyści, którzy nie mogliście uczestniczyć w rekolekcjach, zawołajcie razem z nami: „Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko!“, a wówczas nie potrzebujemy obawiać się, że Kościół nasz walczyć będzie musiał z innowiercami, gdyż my zdrowi młodzieńcy, nigdy na to nie zezwolimy.

Klyczka Jan, maturzysta.

Życie ludzkie porównane do biegu rzeki.

Człowiek lubi w tworach i zjawiskach przyrody upatrywać odbicie swej własnej istoty. Życie ludzkie, pełne zmiennych kolei losu, pełne tajemnic i zagadek, przyrównywano często do drzewa, do pór roku itp. Bardzo trafne jest również porównanie życia ludzkiego z rzeką; porównanie to, dość często napotykane u pisarzy wszystkich wieków, pozostawiło nawet ślady w mowie potocznej, gdyż na niem polegają takie zwroty, jak: „życie upływa", „bieg życia", „prąd czasu" itp.

Na czem więc polega to podobieństwo? Przypatrzmy się najpierw początkom rzeki i życia ludzkiego. Rzeka ma źródło małe i nieznaczne: sączy się wątle z łona ziemi i w początkach swych jest zwykle tak wąska i płytka, że dziecko przejść przez nią potrafi, a nawet może ją zasypać piaskiem; niczem wtedy nie zapowiada, że urośnie kiedyś do tak potężnych rozmiarów. Podobnie i człowiek w zaraniu życia jest mały i słaby; najmniejsza siła zewnętrzna może młodą istotkę pozbawić tego życia, może je zgasić, jak światełko, zaledwie dostrzegalne.

Ale rzeka wciąż wzrasta, przyjmując do swego łona coraz to nowe dopływy, rozszerza i pogłębia swe koryto, coraz to obfitsze w swych nurtach toczy wody, aż nareszcie płynie wielka i wspaniała, silna i potężna. Tak i człowiek wciąż rośnie: żywiąc się pokarmami, czerpanemi z bogatego śpichlerza przyrody, rozwija się cieleśnie, wyrasta i nabiera sił fizycznych; oprócz tego rośnie jeszcze duchowo przez naukę i doświadczenie. Jak bardzo różni się dorosły człowiek w pełni sił cielesnych i duchownych od słabego i niedołężnego niemowięcia!

A ileż to podobieństwa upatrywać można między biegiem rzeki a zmiennemi kolejami życia ludzkiego. Bieg rzeki nie jest wciąż równy i łatwy; niemało bowiem po drodze napotyka przeszkód, które musi przezwyciężyć; często rzeka trafia na rafy podwodne i nierówności gruntu, nieraz zmuszona jest rzucać się ze stromej pochyłości i tworzyć wspaniałe wodospady: nieraz napotyka mielizny i zmuszona jest rozlewać się szeroko, albo omijać naturalne przeszkody; niekiedy wpada w głębokie doły i tworzy wiry lejkowate; to płynie bystrym prądem po stromym spadku gruntu, to znów zwalnia biegu, przepływając przez równinę. Podobnie i życie ludzkie nie zawsze upływa gładko i równo: i człowiek musi omijać liczne przeszkody, unikać niebezpieczeństw, czyhających na jego zgubę; musi ponosić wielkie trudy dla zachowania swego życia. Raz zdaje się, że życie upływa raźno i wesoło, w gorączkowej pracy lub rozkoszach; aliści znów następują okresy osłabienia i zwolnienia działalności, chwile gnuśnego spoczynku, w których człowiek raczej wegetuje, niż żyje.

A jakże zmienne widoki roztaczają się nad brzegami rzeki! Mija ona w swym biegu kwieciste łąki, lesiste pagórki, bogate łany zbożowe i wspaniałe miasta. Wszystkie jej widoki odbijają się w jej łonie przezroczystem. Ale marna to zdobycz! Lada wiatr zamąci wodę — i wszystko przepada. Rzeka nie może zatrzymać się w miejscu, aby dłużej odpierać odbicia pięknych okolic. Fala popycha fale i rzeka wciąż płynie, żegnając widoki, zaledwie powitane. Człowiek miewa również miłe chwile w swem życiu. Nieraz chciałby zawołać: „Poczekaj chwilo, tyś piękna! Niech się tobą nacieszę!" Ale chwila goni chwilę, wszystko mija, pozostawiając po sobie zaledwie słabe ślady we wspomnieniach człowieka. A chwile szczęścia są najkrótsze, nie dadzą się zatrzymać żadnym wysiłkiem człowieka. Kto ich nie chwyci w lot, kto nie skorzysta szybko i śmiało z nadarzającej się sposobności, dla tego szczęście minie bezpowrotnie, jak te znikome obrazy, obfite w ruchomej fali rzeki.

Rzeka oddaje w swym biegu ludziom liczne usługi: dźwiga na swym grzbiecie statki, naładowane zbożem i innemi płodami ziemi; porusza młyny i inne fabryki; poi i żywi całe rzesze ludności nadbrzeżnej. I człowiek może i powinien być pożytecznym bliźniemu; może mu służyć słowem i czynem, może zasłużyć na błogosławieństwo i dobre imię u ludzi, jak owe rzeki wspaniałe, które lud błogosławi i opiewają poeci.

Przypatrzmy się jeszcze, jaki jest koniec rzeki. Ginie ona w morzu, zlewa się z bratnim żywiołem — ale wody jej nie przepadają. Podobnie i człowiek życie swe doczesne kończy w łonie wieczności, tym oceanie bytu, ale życie jego nie przepada.

Cóż bowiem staje się z wodą rzeki? Jakiemu celowi służy ona w gospodarstwie przyrody? Oto jest ona ważnem ogniwem w ogólnem krążeniu wody: przenosi ją z głębi lądów do oceanu; tam paruje i unosi się w obłoki, a para, pędzona wiatrem, rozchodzi się znów ponad lądami, spada na ziemię w postaci deszczu i śniegu i daje znów początek źródłom i rzekom, które ciągle odprowadzają wodę do oceanu. To bezustanne krążenie wody w przyrodzie jest koniecznym warunkiem wszelkiego życia na ziemi.

Czyż cel pielgrzymki człowieka na ziemi nie jest podobny? Ciało ludzkie „z prochu powstało i w proch się obróci", ale to ciało nie przepada; jest ono tylko ogniwem w krążeniu materji; żywi się i rośnie „prochem", t. j. materją, dostarczaną przez przyrodę, i proch ten znów jej oddaje, aby wciąż nowe mogły powstawać istoty. Te cząstki materji, które dziś stanowią nasze ciało, będą w przyszłości przechodziły przez wiele innych ciał, przez rośliny, zwierzęta i ciała ludzkie. Ale człowiek, oprócz ciała, ma jeszcze duszę. Dusza ludzka pochodzi od Boga i do Boga wraca, podobnie jak woda deszczem spada z obłoków, a rzeka i parą znów do nich wraca.

Na marginesie

Brak systematycznej pracy.

Córki króla Danausa w Argusie zostały skazane za zamordowanie swoich mężów na wykonywanie przez całe czasy niepotrzebnej roboty a mianowicie musiały do bezdennej beczki nalewać wodę. Podaje nam tą wiadomość historja starożytnej Grecji.

Taką robotą Danaidów można by nazwać sporo prac wykonywanych w Polsce, oczywiście i w innych państwach, ale nas obchodzi nasze państwo.

Podstawą bogactwa narodu jest praca produktywna, z której jakoby ze źródła spływają owoce dla wszystkich ludzi. Praca taka, to sprawdzian dobrobytu społecznego, dlatego też jej cześć pragnę dzisiaj wyśpiewać.

Pracą produktywną jest rolnictwo, hodowla bydła, pasterstwo, myśliwstwo, rzemiosło, budownictwo i wszelkie roboty w kopalni, hutach i fabrykach. Tym, którzy się tym pracom oddawają, należy się cześć i szacunek, bo to są naprawdę pożyteczni członkowie społeczeństwa. Ciężką jest praca fizyczna, ale robotnik, rzemieślnik, czy rolnik może być pewien, że chociaż niestety jego robotę marnie się opłaca, to z powodu sumiennie spełnionego obowiązku nagroda wielka o wiele lepsza niż materjalna go nie minie.

Poza pracą fizyczno-produktywną jest praca umysłowo-produktywna. Genjalny wynalazek jednego inteligenta daje chleb i dobrobyt miljonom. Umysłowa praca idzie w parze z pracą fizyczną. Kto zajmuje się duszpasterstwem, literaturą, sztukami pięknemi, kto pracuje w szkolnictwie, w wojsku, przy stole redakcyjnym lub kto wykłada z katedr uniwersyteckich, ten jest umysłowo pracującą siłą produktywną. Kto pracuje w administracji, w biurze, w handlu, ten umysłowo pracując, jest pożytecznym członkiem społeczeństwa. Dlatego też każdy człowiek powinien zajmować się głównie pracą pożyteczną a po pracy dla wytchnienia niech uprawia sport i godziwą zabawę,

Niestety dużo się w Polsce „bizdyguje". Chłopy, żeby mógli dęby wyrywać, oddawają się zawodowo sportowi, z którego nic produktywnego nie wynika. Zapaśnicy, bokserzy, piłkarze, dobrze wypasieni, mocni, wypielęgnowani bawią się tem, że się kładą nawzajem na łopatki, biją po mordzie, lub kopią w łydki.

Istnieje jeszcze drugi rodzaj ludzi rekrutujących się z pośród młodzieży 16—22-letnich próżniaków, zawadjaków wałęsających się w grupach wieczorami po naszych wioskach i miasteczkach. Głównem ich zajęciem to pijatyka, karty, bójki. W grze w karty zdobywają pieniądze, za które się potem raczą alkoholem, by wreszcie napadać się wzajemnie i tłuc. W wielu wioskach i miasteczkach śląskich znajdziesz taką grupę zawadjaków, którzy żyjąc nie stwarzają żadnych wartości, przeciwnie stają się plagą i zakałą społeczeństw. Michał.

Palenie i kobieta.

Jak w innych dziedzinach, tak i w paleniu stara się w ostatnich czasach kobieta o równouprawnienie z mężczyzną. Obraz palącej kobiety nie należy w naszych dniach do rzadkości. Idźmy do kawiarni lub restauracji, ujrzymy tam palące kobiety; zaglądnijmy do biur, pali w nich na równi z mężczyznami kobieta. Otwórzmy pompadur nowoczesnej kobiety, znajdziemy w nim obok lusterka, pudru, perfumu i różnych malowidełek także papierosy i zapałki. Nawet na ulicy można zobaczyć palące kobiety. A „ostatni środek umężczyźnienia" kobiety widzą Paryżanki w fajce. Kobiety palić mają odtąd nie papierosy lecz fajeczki, napełnione perfumowanym tytoniem. A fajka kobieca musi koniecznie być dostosowana do koloru sukni. I jak ta powinna być zmieniana, rano inna i na wieczór znów inna. Pani z fajką w ustach w kawiarni, teatrze, na balu — obraz coprawda niezbyt piękny i zachwycający; ale powiadają, że w rzeczach tyranki mody kobiety nie lubią kierować się rozumem. Niech żadna kobieta nie myśli, że paleniem mężczyznom imponuje; mało będzie takich, którym paląca kobieta się podoba i którzy o niej za plecami pochlebnie się wyrażą.

Według statystyki angielskiej produkcja papierosów wzrosła z 207.000 centnarów w 1907 r. do 723.000 w 1926 r. Na jednego papierosa wypalonego dawniej wypadają cztery wypalane obecnie. Głównym powodem tego wzrostu jest fakt niezaprzeczalny, że kobiety palą co raz to więcej i namiętniej. Moda nowoczesna wprowadziła palenie papierosów wraz z krótkiemi sukienkami i typem „chłopczycy". W kobiecych internatach przy uniwersytetach w Cambridge i Oxford pokoje do palenia stały się koniecznością. Te same objawy pokazują się na całym świecie.

Psychoanaliza, t. j. nauka, zajmująca się badaniem duszy ludzkiej, udowadnia, że do palenia papierosów zabierają się przeważnie kobiety o wybujałej fantazji i o zbyt wielkiej skłonności do romansowania. Podobno używanie nikotyny działa uspokająco na ich żywy temperament, chociaż inni znawcy duszy kobiecej stanowczo temu przeczą.

Jeżeli używanie tytoniu już mężczyznom szkodzi, to tem ujemniej działa na kobietę, której ciało delikatniej jest zbudowane i wrażliwsze jest na wszystkie złe wpływy. Każda kobieta chce być piękną, aby się innym podobać; nikotyna piękności nie powiększa lecz ją zmniejsza. Lekarz dr. Kuropatwiński tak pisze o kobiecie palącej: „Kobieta, paląca tytoń, popełnia największą zbrodnię i największe bluźnierstwo, bo zbrodnię i bluźnierstwo przeciw piękności; piękną twarzyczkę kobiecą, to największe dzieło Stwórcy w sferze piękna, nałóg palarski zamienia z początku w bladą twarz nędznego, chorowitego, stale kaszlącego stworzenia, a następnie w pomarszczoną ziemistego koloru twarz starej i złej, cierpiącej na brak tchu, ciągle stękającej i gderającej wiedźmy." Niedokrwistość kobiety pochodzi często od nałogowego palenia.

Jeszcze większą szkodę niż piękności i wrażliwym nerwom kobiet wyrządza palenie ich potomstwu. Na kongresie amerykańskiego stowarzyszenia dla badań lekarsko-fizycznych powiedział dr. Barber, iż palenie przez kobiety-matki zabija ich dzieci, bo zwiększa jawnie ich śmiertelność lub psuje ich nerwy. Na 100 niemowląt, urodzonych z matek-palaczek około 60 umiera przed 2-gim rokiem życia.

W Anglji też stwierdzono wzrost śmiertelności kobiet między 18—27 lat; po części szukają lekarze przyczyny tego objawu w paleniu tytoniu!

Spodziewajmy się, że palenie kobiet znów zniknie, kiedy moda tego wymagać będzie. I słyszałem w ostatnich wakacjach, że zupełnie nowoczesna i najmodniejsza panienka już nie pali. W tej samej mierze, jak dłuższe sukienki nogi panienek pokrywają, papierosy z ich rąk znikają.

Ciekawy i bardzo znamienny dla charakteru prawdziwej kobiety jest fakt „nawrócenia" pewnej palaczki-panny. Dowiedziałem się, że jedna z moich dawniejszych uczennic ma się w krótce zaręczyć. Gdy poszedłem złożyć jej swe życzenia, żalono się prze-

Jutrzenka lata.

Żadna już gwiazda z niebios nie patrzy,
gdzieniegdzie kwili ptaszek zbudzony,
i rosa bielsza, i mrok już rzadszy,
i przezroczystsze mgliste welony.
I drży nad wschodem odbłysk niepewny
już nadchodzącej zorzy — królewny...

Przyszła królewna, przyszła jutrzenka,
z początku taka senna, nieśmiała,
a purpurowa już jej sukienka
całe pół nieba umalowała,
i, pieszcząc kwiatki, nuż rosę spijać
i kwiatkom zwolna listki rozwijać...

Cisza... czasami liść zaszeleści,
kiedy nim wietrzyk senny poruszy,
czasem gałązka drżąca obwieści,
że się ptaszynie marzy coś we śnie,
słoneczko grzeje, ale nie pali,
i ono senne — bo jeszcze wcześnie.

Cisza...wtem nagle drgnął flet pastuszy,
nad dolinami echa zadrgały
i głośniej ... głośniej... już płyną wtory
polnego skrzeczka, ptaszyny małej,
i biją w struny eterów szklane
z kolei wsze odgłosy natury...

I uderzyło słońce o ścianę
mgieł muślinową, co się rozwiewa,
niby przejrzyste z baśni widziadło,
i zbiegło słońce ponad spłukane
rosą kobierce trawy i drzewa —
na tron niebieski światło zasiadło...

demną bardzo na nią, że stała się namiętną palaczką i proszono mnie niepalacza o jej „nawrócenie". Używałem w tym celu pobudek naturalnych i nadnaturalnych — wszystko daremnie! Nareszcie rzekłem: „Drogie Dziecko, jeżeli już nie chcesz z względu na siebie i swoje zdrowie zaniechać palenia, przynieś tę ofiarę i uczyń to z miłości do Twego przyszłego potomstwa." Wtedy panna wejrzała mi bystro w oczy i akcentując każde słowo, zapytała się: „Księże, czy rzeczywiście moje obecne palenie może zaszkodzić moim przyszłym dzieciom?" „Napewno, odpowiedziałem, tak twierdzą lekarze, bo są na to liczne smutne dowody." Wtedy chwyciła panna swą prawicą mocno moją rękę, a lewicą wyciągnąwszy z kieszeni paczkę papierosów, rzekła stanowczo: „Księże, to są ostatnie papierosy, które sobie kupiłam; odtąd regularnie palić nie będę; tylko wyjątkowo, kiedy w towarzystwie mnie do palenia zmuszać będą, wypalę z grzeczności jeden papieros."

Apel do poczucia i wielkiej odpowiedzialności macierzyństwa odniósł błogie skutki; czy też u Ciebie, Kobieto-Palaczko? Ks. J.

S. M. P. w Pradze.

W uroczystościach praskich wśród wycieczki polskiej najliczniejszą była grupa Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (SMP.), mająca centralę w Poznaniu. Blisko 30 krakowianek i krakusów ze SMP. z Liszek pod Krakowem, 12 druchen w śląskich strojach ludowych budziło zachwyt i zbierało burze oklasków i kwiaty podczas międzynarodowej akademji, gdzie odtańczono tańce ludowe, krakowiaka i trojaka, a także w czasie pochodów. Około 30 umundurowanych druchen i druhów SMP. brało udział ze sztandarami w pochodzie, w grupie gimnastyków. Prócz tego około 100 członków SMP. ze Śląska szło w pochodzie bez mundurów.

Na akademji polskiej członkowie SMP., ustawieni ze sztandarem na podium, tworzyli piękne tło podniosłej uroczystości.

Cała wycieczka organizowana była przez dyrektora w Poznaniu, ks. Bilkę, grupę śląskę (160 osób) prowadził ks. Matuszek. Prócz SMP. w uroczystościach praskich brało również udział Harcerstwo polskie w liczbie pięciu osób, a nadto członkowie „Odrodzenia" i korporacji „Roma".

Stowarzyszenia M. P. wykazały, że nietylko potrafią pracować owocnie u siebie w organizacji, ale że także dobrze potrafią reprezentować młodzież polską za granicą.

Po uroczystościach świętowacławskich.

Minęły dni „świętowacławskich" uroczystości w Pradze, na których młodzież nasza godnie reprezentowała Polskę. Niechaj uczestnicy polskiej reprezentacji w Pradze opowiedzą o świetnych przyjęciach, pochodach, występach, — niechaj przedstawią siłę „Orelstwa", która wynikła właśnie z wytrwałego łączenia się katolickich jednostek. Byliśmy świadkami olbrzymiej manifestacji katolickiej myśli, a mając serca przepełnione religijnością, umiemy zrozumieć, że to najpewniejsza droga dla patrjotyzmu, który i życie ofiaruje dla dobra Ojczyzny ukochanej.

W Pradze, stolicy czechosłowackiej republiki, składaliśmy hołd św. Wacławowi na równi z Czechami, bo on, ten święty książę czeskiego narodu, jest nietylko wzorem chrześcijańskiego żywota, ale przykładem doskonałego obywatela swego narodu, dlatego koniecznem jest poznanie jego żywota ku przyswojeniu sobie i wpojeniu innym miłości braterskiej, ku wymodleniu tej jedności, która buduje potęgę państwa.

Uroczystości „orelskie" w Pradze pozostaną wszystkim uczestnikom w tkliwej pamięci. Niechaj wytworzą w sercach młodzieży polskiej ten entuzjazm dla spraw katolickich, który w zasadach Chrystusowych widzi jedyną ostoję, podwalinę dobrego obywatela — tego obywatela, który przez czynny katolicyzm pragnie uzdrowienia ojczyzny i całego świata!

Ażeby uczestnikom uroczystości świętowacławskich przypomnieć, a innym dać pogląd opiszemy w następnych numerach uroczystości w Pradze z 3 do 8 lipca — podamy opis Pragi, jej pamiątek, między któremi znajdzie miejsce historja pobytu w Pradze naszego ukochanego obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej

1. **Sekretarjat Jeneralny** ma na składzie specjalne dyplomy dla mistrzów okręgowych w palancie, piłce nożnej i lekkiej atletyce po cenie 2.50 zł. Również są fotografje do nabycia z zjazdu delegowanych, które się bardzo dobrze udały, cena 1.50 zł.

2. W obozie, który się odbył od 1 do 29-go czerwca br w Kórniku, brali z naszego Związku udział i zdali egzamin bardzo dobrze lub dobrze: 1. p. naucz. Karuga, 2. drh. Lasek z Mysłowic, 3. Borgiel z Czechowic, 4. Olej z Ławek, 5. Wojaczek z Jejkowic, 6. Hibner z Rydułtów, 7. Krawczyk z Bytkowa, 8. Szalwich i 9. Glenc z Pszowa. Zarządy poszczególnych S. M. S. doniosą Związkowi po dwuch miesiącach, w jaki sposób powyżsi druhowie przyczyniają się do rozwoju w. f. w Stowarzyszeniu.

3. Wycieczka z Pragi szczęśliwie wróciła. „Orzeł" święcił tryumf, jak czeskie gazety — Orlowi nie bardzo przychylne — pisały. 30.000 uczestników i 55 orkiestr było w pochodzie. Naszych druhów było 70, druchen zaś 30. Druchny popisały się bardzo „trojakiem" z którym na akademji międzynarodowej w strojach śląskich wystąpiły. Wszyscy wrócili pokrzepieni ideą katolicką w przekonaniu, że powinni jeszcze więcej jak dotąd stosować się do wskazówek Związku i wyrabiać ducha jednolitej organizacji i dlatego też nie pozwalać w S. M. P. na nieprzepisowe czapki albo mundurki.

4. P. W. K. Teraz musimy koniecznie się zabrać do przygotowania **wycieczki** na P. W. K. do Poznania, ażeby nie zostać w tyle za druhami i druchnami, którzy czy to na kursy, czy nawet za granicę wyjeżdżają. Już dawno pisałem, że Związek wyjeżdża w sierpniu na Wystawę, do 15 lipca miały Zarządy, jak 2 tygodnie temu powtórzyłem, zgłosić ilość uczestników. Dotąd mamy 200 druhów zgłoszonych.

Wyjeżdżamy napewno 14 sierpnia wieczorem o godz. 20-tej z Katowic. Kosztuje podróż tam i z powrotem 21.30 zł. W Poznaniu otrzymamy nocleg za 3 zł. łóżko, siennik, prześcieradło i kołdrę. — śniadanie za 1.— zł, obiad i wieczerzę po 2.— zł. Wyjedziemy z Poznania 18 sierpnia wieczorem o godz. 21-ej i będziemy w Katowicach rano o godz. 6-tej.

W tych dniach wysłałem do prezeski i prezesa każdego S. M. P. tak zwany „spis zbiorowy", **to jest listę, na którą powinien wpisać wszystkich, którzy jadą do Poznania. Listę tę należy przysłać do Związku do dnia 23 bm. wraz z pierwszą ratą w wysokości 30.— zł od każdego uczestnika.** Druga rata płatna będzie 1 sierpnia. Pieniądze można oddać w Sekretarjacie albo przekazać czekiem P. K. O. (a nie przekazem pocztowym jak to czynią niektóre S. M. P.) na którym trzeba po odwrotnej str. dokładnie wypisać: „na P. W. K." 1. drh. Chętny, 2. drh. Pilny, 3. drh. Gotowy, itd. razem... zł. Dalsze wiadomości poda się w następnym numerze.

Bardzo ładne opisy pamiątek **miasta Poznania i jego historji** podają nasze pisma organizacyjne: „Młoda Polka i Przyjaciel Młodzieży". Czytajcie je pilnie!

5. W dalszym ciągu ofiary na dotkniętych klęską głodu Zw. Wileńskiego złożyły: S. M. P. Ż. Brenna 21.50 zł, S. M. P. Ż. Kryry 20.— zł, S. M. P. Goleszów 38.50 zł, S. M. P. Ławki 6.70 zł, „Kto prędko daje — dwa razy daje!" Pamiętajcie i składajcie się choćby po parę groszy.

6. W tych dniach Związek wysłał do każdego stowarzyszenia spis stowarzyszeń za który trzeba jaknajprędzej wpłacić należytość załączonym blankiecie w wysokości 1.20 zł (a nie 1.60 zł). Również przypomina się o zapłaceniu należytości za drukowane sprawozdanie, składkę Zw. i wszelkie **inne długi, których** wiele stowarzyszeń ma jeszcze zapłacić.